Numer 7. **Lwów dnia 28 Września — Wtorek** **Rok 1869.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „
dla Prus i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 14 w dziedzińcu.
Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.

„Unia“ wychodzi od 15 Września r. b. 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.

Prenumerata pocztowa na „Unię“ wynosi:
od 1 października do końca r. 1869 kwotę 2 złr. 50 ct.
„ „ do końca marca 1870 4 „ 90 „
„ „ do końca września 1870
(rocznie) . . . kwotę 9 „ 20 „

Lwów 27 września.

Hr. Beust podróżuje po Europie — piszą ciągle dzienniki; a dyplomaci utrzymują, że hr. Beust konspiruje.

Prawdopodobnie mają dyplomaci słuszność. Pogłoski o przymierzu z Prusami codzień więcej nabierają wagi, a bardzo wiarogodne informacye prywatne pozwalają wnosić, że takie porozumienie jest już bogdaj czy nie faktem dokonanym.

Skutkiem ostatnich wypadków nie mogąc liczyć dalej na Francyę, uznał hr. Beust, że najodpowiedniejszym na dziś dla Austryi sprzymierzeńcem mogą być Prusy. Ceną tego przymierza musi być szczera rezygnacya Austryi z polityki niemieckiej. Skutkiem tej rezygnacyi musi być ukrócenie hegemonii wiedeńskiej — a więc podniesienie prowincyj, uznanie praw narodowości nieniemieckich.

Że to wszystko wyszłoby Austryi na dobre, wątpić nie można. Również zaprzeczyć się nie da, że doprowadzenie do skutku takiego przymierza byłoby ze strony p. Beusta co najmniej tak dużą zasługą, jak ugoda z Węgrami.

Rozerwanie tym sposobem przymierza prusko-rosyjskiego byłoby nadto wypadkiem dla całej polityki europejskiej niesłychanie ważnym. Szczere przymierze austryacko-pruskie, polegające na przeobrażeniu się Austryi w państwo nieniemieckie, popierane przez Prusy — musi koniecznie oddziaływać ujemnie na Rosyę, a dla nas Polaków wszelkie takie oddziaływanie na Rosyę jest korzystnem, jest naszym celem.

I z tego też względu życzymy powodzenia hr. Beustowi, życzymy mu zwycięztwa nad ministeryum cislitawskiem, które jako uosobienie niemieckich Austryi dążności, sprawie pomienionego przymierza żadną miarą przychylnem być nie może.

W dziennikach niemieckich odczytujemy ustawicznie zaczerpniętą ze „Słowa“ wiadomość, iż Rusini galicyjscy na pierwszy punkt warunków ugody z Polakami kładą podział Galicyi w dwie osobne części.

Jesteśmy w możności zapewnić, że w dotychczasowych rokowaniach z Rusinami niebyło wcale mowy o podobnym punkcie, że wszystkie żądania Rusinów tyczą się wyłącznie prawie sprawy językowej, i że punkta tych żądań podamy w jednym z następnych numerów naszego pisma.

Przewielebny O. Aleksander Jełowicki, przełożony missyi polskiej w Paryżu, przesyła nam łaskawie z Ostendy list w sprawie krakowskiej antiklasztornej ruchawki, która jakkolwiek dostatecznie już wyświecona i potępiona w oczach ludzi dobrej woli, nie przestaje jednak odzywać się wciąż w sercach prawdziwie katolickich i polskich żywem tętnem boleści i upokorzenia. Taki głęboki i piękny wyraz iście chrześciańskiego i polskiego uczucia znajdujemy w odezwie tej, którą tem chętniej spieszymy tu zamieścić, że jak czcigodny autor słusznie powiada „zbliżające się teraz święto śś. Teresy i Jadwigi przywołuje prędką pokutę i dobrą podaje sposobność do uczczenia zbezczeszczonych córek Teresy św., a rzeczy można i św. Jadwigi.“

Ostenda d. 22 września 1869.

Do Szanownej Redakcyi dziennika *„Unia“*.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Na zwykłej mojej wrześniowej missyjce do Polaków zbierających się tu dość licznie ze wszystkich części Polski na kąpiele morskie, otrzymałem pozawczoraj wstępny numer waszego pocztowego dziennika, w którym zapowiedzieliście, że mówić będziecie o „Barbarze Ubryk“. Co przeczytawszy, zamierzyłem sam też napisać do Was o tej sprawie, za którą już em był przemówił i do całego świata katolickiego, i do samejże Stolicy Apostolskiej. Tymczasem tuż zaraz nadszedł mi Wasz drugi numer, w którym sami potężnie w sprawie tej stanąwszy, zapowiedzieliście podanie myśli przebłagania Majestatu Bożego, obrażonego niesłychanie dotąd w Polsce, nigdy dość opłakanym szałem mnóstwa obłąkanych z ludu, z powodu tej sprawy, w tym naszym Krakowie, w tym niegdyś prawdziwym Rzymie polskim, w tym, jakeście go podobno nazwali, relikwiarzu polskim. Tę samą właśnie myśl pokutnego przebłagania Boga chciałem podać; boć sumienie katolickie i polskie woła o nie, dla zmazania tej ciężkiej plamy z Majestatu Polski, która Majestatowi Bożemu była zawsze i ma być na zawsze świątynią. Dziękuję Bogu żeście mię uprzedzili, a zarazem pospieszam z pomocą na jaką mię stać; do spólnej bowiem sprawy j a k o k t o m o ż e, n i e c h a j d o p o m o ż e.

Trzeba było wszystkiej krwi męczenników polskich i wszystkich cierpień dawnych jej i nowych wyznawców, trzeba było wszystkich dziejów Polski, obronicielki wiary świętej i Kościoła świętego, aby haniebna, jak ją nazwaliście, burda krakowska nie odjęła nam serca wszystkich poczciwych sług Bożych na całym świecie. Owszem, wszyscy w obronie naszej powstawszy, odrzucili tę burdę jako rzecz nie polską i wzięli w obronę nas samych przeciwko nam samym. Bliżej świadomi tej sprawy, macie ją sami opowiedzieć*). Ja tylko z miłości Chrystusowej, a więc też z miłości bratniej, kilka uwag uczynię ku upamiętaniu nie tylko obałamuconych, ale też i winowajców względem Boga i Polski, w całej tej niebożej i niepolskiej tragedyi.

Czemu pierwszy jej czynnik, donosiciel, jeźli miał dobre sumienie, nie odniosł tej sprawy do kogo należała, to jest do Biskupa? To główne przestępstwo, o które pierwszych Chrześcian już pierwsi Apostołowie upominali, iż skarżyli na siebie przed władzami świeckiemi nawet w świeckich sprawach; a tu sprawa zakonna, w niczem nie należąca do jakiej bądź innej władzy jak duchownej. Byłby Biskup, ostrzeżony, s a m, s p o k o j n i e, wejrzał i rozpoznał; byłby osądził: że świątobliwe Karmelitanki krakowskie od lat dwudziestu dźwigają najcięższy krzyż w posługiwaniu tak nieszczęśliwej warjatce, jaką była i jest Barbara Ubryk; byłby, litując się ich, odjął im ten krzyż tak ciężki, gdyby to za lepsze był uznał; byłby miał dla nich słowa tylko politowania, tylko pocieszenia, tylko umocnienia nadzieją największej nagrody od Boga za największe miłosierdzie okazane nad szaloną siostrą w tem, że ją tak długo, z takim dla siebie uszczerbkiem zakonnego spokoju trzymały. Tymczasem wszystko poczęte najniewłaściwszym sposobem, wszystko też poszło najniewłaściwiej. I już nic nie pomógł list, zresztą szlachetny, księdza prałata Spitala, przepraszający za zgorszenie jakie wywołał pierwszym listem swoim. Burda się stała. Upił się nią Kraków. Może już wytrzeźwiał. Ale ta burda, jak trąba morska, poszła dalej, wszystkim zasypując oczy — i rozrzuciła po całym niepoczciwym świecie, na podeptanie, szczątki pobożności polskiej. Patrzmy, kto się tem ucieszył? tyrani i rewolucyoniści, co znaczy jedno, choć niby są między sobą różni. Złe dzienniki, począwszy od moskiewskich, wszystkie jednem zawrzasnęły wrzaskiem przeciw Bogu i przeciw Polsce bluźnierczym. Najdziwniejsze a najwszeteczniejsze pozmyślano o Barbarze Ubryk tak nazwane r o m a n s e, które w niepoliczonych egzemplarzach we wszystkich językach skalały ziemię. We Włoszech zaraz dwa najbezecniejsze z tych wymysłów posklejano d r a m a t a, przedstawiane wciąż ludowi na jego zbezbożnienie. Oto jak idzie, a idzie urągający się Bogu i Polsce ten uragan złości! Tak jedna iskra, w las rzucona, z trzaskiem i kłębami dymu pochłania puszcze całe. A tu niestety nie puszcze, lecz miasta i kraje; nie drzewa, lecz dusze ludzkie padają bez liku od jednego słowa, co się rozwinęło z takim hałasem w ten pierwszy kłąb dymu, w tę burdę krakowską!

Złe puszczone przez ludzi, nie w ludzkiej jest mocy zatrzymać. Ale w Bożej mocy jest z tego złego wyprowadzić dobre. Miejmy nadzieję że Bóg to uczyni. Ale z czego? Z Wszechmocnej męki Syna Swego, z Wszechmocnej nad nami opieki Królowej tej naszej, której pierwszym tronem jest góra Karmelu. Ale to uczyni za naszym jękiem modlitwy, pełnym miłości dla sprawców tego złego; za naszą pokutą, do której, kiedy ja to piszę, wyście już zapewne wezwali. Oby temu poczciwemu Krakowowi, co był na dni kilka oszalał, Bóg wzbudził nowego księdza Antoniewicza, coby mniłosierdziem Bożem pomścił krzywdę uczynioną zakonowi swemu w paroksyzmie szału, za który odpłacił Bogu najprzewielebniejszy ksiądz Baworowski, w ostatku długich dni, oddanych służbie Boga i bliźniego, szlachetną krwią swoją. Wejrzy królowa nasza, Boga Rodzica Dziewica, z Karmelu swego, który jest już na górnym Syonie, na ten Karmel swój krakowski, który jest na dolinie płaczu i krwi naszej polskiej. Wejrzy na ciała Świętych zachowane w tym, jeszcze raz powtarzam, relikwiarzu naszym, i przebaczy i pocieszy i dźwignie. A wy to drukując odpowiedźcie: Amen!

Ks. A. Jełowicki.

*) Zrobiliśmy to w nr. 4, 5. i 6 Unii. (*Prz. Red.*)

Regencya we Francyi.

Nie chcemy ukrywać, że nie cenimy zbyt wysoko opinii znacznej większości dzienników francuzkich, wiedząc dobrze, jak ona się wyrabia i jakie tam nieraz działają pobudki: ale to, cośmy przed chwilą widzieli we Francyi, musiało zmniejszyć jeszcze, gdyby to być mogło, nasz szacunek dla tych mniemanych przywódzców i tłómaczów sumienia publicznego. Ostatnie dekreta cesarskie, którym przecież ani rozumu, ani szlachetnej intencyi odmówić nie można: amnestya powszechna, zupełna, wspaniałomyślna, przebaczająca i dawnych nieprzyjaciół winy i zrzekająca się możności wykrycia nowych, — dalej — szerokie z swej władzy ustępstwa, których ani partya żadna, ani nawet Ciało prawodawcze wymusić na rządzie nie mogły; przyjęte zostały z lekceważeniem, szyderstwem, nietylko w niczem nie rozbroiły niechęci, ale jakby nowego do niej przydały zarzewia. W tych dekretach ujrzano to tylko, że ręka Napoleona osłabła, w swobodach przywróconych poczęto szukać, zamiast pełniejszego życia narodu, jedynie broń do obalenia dynastyi, jedynie drogi do rewolucyi. A gdy wkrótce potem cesarz zapadł na zdrowiu, i była obawa, że choroba, jeśli życiu jeszcze nie zagraża, to w każdym razie nie dozwoli mu trzymać wodzów państwa z dawną energią, wnet dzienniki poczęły urągać choremu i zaprawiać swe doniesienia o jego zdrowiu, o jego osobie, dowcipami, które bez mała przypomniały czasy Ludwika Filipa. Mimowolnie przyszła nam na myśl owa bajka o lwie konającym, na widok którego osieł nie mógł odmówić sobie uciechy, by tego, przed którym niedawno trząsł się jak listek, uderzyć bezkarnie kopytem.

Nie długo potrwa ta uciecha. Dopiero co wypuszczone z kozy dzienniki, skoro tym trybem postępować będą, wrócą do niej niebawem, jeśli nie pod tym, to pod innym rządem, i nikt żałować nie będzie straconej wolności, z której dziennikarze nie umieli korzystać z godnością. Nie o to się też troszczymy. Stokroć niebezpieczniejszy cios grozi Francyi i całej Europie w śmierci cesarza, którą pomimo chwilowego polepszenia zdrowia, można już dzisiaj i należy przewidywać. Kto będzie regentem Francyi? kto potrafi w chwili pierwszej, która będzie stanowczą, skupić koło siebie dosyć sił, aby pokonać, zahamować rewolucyę, czekającą niecierpliwie godziny wybuchu? Dwie są tylko możliwe kombinacye regencyi: Księcia Napoleona i cesarzowej Eugenii, dwie jakby odwrotne strony medalu cesarza. — Pierwszy najbliższy krewny monarchy, przez jakiś czas był domniemanym następcą tronu, dopóki go narodzenie cesarzewicza tej godności nie pozbawiło. Grono przyjaciół jego dość szczupłe, między dziennikarzami ma on niektórych stałych popleczników; w obozie rewolucyjnym używa pewnej wziętości, nie tyle zapewne dla osobistości swojej, ile dla zasad, które głosi niezmiennie. Wielki zwolennik „nowożytnego postępu“, za jedyny sposób walczenia z rewolucyą poczytuje on to, by przyjąć jej dążności i wprowadzić w życie. Nieprzyjaciel katolicyzmu stanowczy, dla wszystkich zresztą religij obojętny, równie stanowczy obrońca jedności włoskiej, przez długi czas wraz z całym obozem liberalnym podzielał on miłość dla Prus, nienawiść do Austryi, dopóki polityka hr. Bismarka i bitwa pod Sadową tych uczuć jego nie zmieniła. Moskwie niechętny, Polakom stałą i gorącą okazuje życzliwość, ale tym głównie jeśli nie wyłącznie, którzy opinij jego są bliskimi. Mowa jego powiedziana w senacie była ponowionym jakby programem polityki wewnętrznej; a ta okoliczność, że obok wier-

ności dla cesarza, książę po raz pierwszy wspomniał w niej o swej wierności dla następcy tronu, że mowę tę w stutysiącach egzemplarzy odbito i rozrzucono po całym kraju, i to w chwili gdy się rozeszła wiadomość o niebezpiecznej chorobie cesarza, każe się domyślać, że w tym akcie ks. Napoleon chciał postawić swą kandydaturę do regencyi. Już o tej regencyi głoszą dzienniki i agencye telegraficzne z rządem włoskim i z obozem rewolucyjnym związane; już ona tak bliską i prawdopodobną być miała, że niektóre mocarstwa czyniły, jak mówią, zachody, by się ustrzedz przed nią.

Wszakże, pomimo tylu stron pomyślnych, kandydatura ta liczniejsze może jeszcze napotka przeciwności, a leżą one głównie w charakterze, opiniach i w życiu przeszłem księcia. Cesarz Napoleon po wielekroć chciał wypróbować jego zdolności. Mianowany jenerałem dywizyi, książę wyniósł z pola bitew najsmutniejsze wspomnienia. Postawiony na czele ministerstwa kolonij i Algeru, w taki zamęt wprowadził powierzoną sobie administracyę, że musiano go co rychlej od tej pracy uwolnić. Niespokojny i gwałtowny, kompromitujący rząd swemi mowami i postępowaniem, zmuszony był kilka razy przedsiębrać odległe morskie wycieczki. Nie brak mu bezwątpienia na szlachetnych instynktach ani na dowcipie i bystrości; ale jak szlachetność nie jest jeszcze sprawiedliwością, tak dowcip nie zastąpi rozsądku ani bystrość spokoju i statku. Jego opinie i usposobienie polityczne najlepiej się odbijają w jego mowach. W istocie, jest on mówcą w swym rodzaju niepospolitym, ale jakiż to rodzaj osobliwszy! Kiedy przemawia z trybuny senackiej, robi wrażenie człowieka, który w towarzystwo ludzi przyzwoitych, wchodzi, nie żenując się wcale, w koszuli i bez tużurka, ciśnie się obces przez tłum, wszystkich odpycha, potrąca, nadeptuje, z każdym za panbrat, każdemu przypnie jakąś łatkę i wypowiada to, co mu na myśl przyjdzie, w sposób najmniej ukryty, bez ceremonii. Rzadko spotkać oratora, któryby o najważniejszych lub najdelikatniejszych sprawach, odzywał się z taką pewnością siebie, i tak pogardliwą swobodą w obec całego świata, któryby wyrokował tak prędko, tak stanowczo, z niepojętą w człowieku tej pozycyi nieoględnością. Mowy jego byłyby znośne na jakiemś zebraniu ludowem, w ustach improwizowanego polityka i mogłyby służyć za model dla naszych trybunów klubowych lub 'Towarzystwa demokratycznego; powiedziane w senacie robią wrażenie skandalu i mają sukces tylko skandaliczny. Ale sukces to nie trwały. Książę— klubista w nikim nie wzbudza ufności: nikt go na seryo nie weźmie za człowieka stanu. Kto tak śmiało przecina słowem najzawilsze trudności, o tym wątpić należy, czy choć jedną w działaniu potrafi rozwiązać. A teorye ogłaszane przez niego jak straszą mieszczaństwo i kapitalistów, tak budzą wstręt w katolikach i wszystkich ludziach rozważnych, głównie zaś z cesarskiego obozu. Jednem słowem, ks. Napoleon jeśli jest bonapartystą i jeśli może być przyszłym rządu i rodziny naczelnikiem, to chyba takim, którego tylko orleaniści i republikanie poprzeć gotowi, to jest ci właśnie, którzy najwięcej mają chęci i nadziei pozbycia się czemprędzej dynastyi. Takim jest książę Napoleon i jego polityczne stanowisko. Należałoby, dla uzupełnienia obrazu, wspomnieć coś o jego przymiotach a raczej niedoskonałościach prywatnych. Zarzucają mu—brak odwagi wojskowej i zbytnią oszczędność. Z Krymu wywiózł on, jak wiadomo, bardzo niezaszczytny przydomek, a zajście nieprzyjemne jakie miał z księciem d' Aumale utrwaliło i upowszechniło mniemanie o jego niezwyciężonym wstręcie do kuli. Podobnież zbytnia jego rachunkowość dostarcza pola do mnóstwa nieprzychylnych anegdot, które krążą o nim po Francyi. Te dwa ujemne przymioty szkodzą księciu Napoleonowi może więcej jeszcze od jego niezdolności administracyjnej i jego politycznych fantazyj. Francuz choć sam wielce oszczędny, nie lubi skąpstwa w swych panujących a tchórzostwem się brzydzi, tchórzem gardzi.

Cóżkolwiek przeto mówią o regencyi ks. Napoleona, nam wydaje się ona mało prawdopodobną. (D. n.)

Sprawozdanie sejmowe.

7 Posiedzenie sejmowe z dnia 25 września.

Po uzasadnieniu wniosku posła Pietruskiego wszczęła się dyskusya nad jego odesłaniem do komisyi. Wnioskodawca żądał, aby go odesłano do komisyi edukacyjnej. Pp. Guszalewicz i Pawlików żądali odesłania do komisyi do spraw spornych obu narodowości. Chrzanowski i Zyblikiewicz poparli wnioskodawcę, którego wniosek ostatecznie uchwalono.

Wniosek posła Wolnego odesłano do komisyi administracyjnej.

Następnie zdawał sprawę członek wydziału krajowego Haller o dwuch petycyach. Pierwszą żądało miasto Śniatyn zaprowadzenia straży ogniowej. Uchwalono przejść do porządku dziennego, ponieważ miasto nie wykazało odpowiednich funduszów. Drugą żądała Rada powiatowa śniatyńska zaprowadzenia spichlerzy gromadzkich. Nie praktyczna to sprawa, którą wybornie zastępują gminne kasy pożyczkowe, więc i nad nią przeszła Izba do porządku dziennego.

Ostatnim przedmiotem było sprawdzenie wyborów. Uznano za ważne wybory ks. Józefa Krasickiego z okręgu Busk-Kamionka-Olesko; księdza Naumowicza z okręgu Żurawno, i p. Waigla z Izby handlowej krakowskiej.

Przy tej sposobności postawił p. Krzeczunowicz wniosek: Sejm uchwali: Okręgi wyborcze i miejsca wyboru posłów z gmin wiejskich powinny pozostać te same, jakie były w czasie wydania ustawy wyborczej z 26. lutego 1861 r.

Poseł Grocholski stawia zaś wniosek: Sejm uchwali: Wzywa się c. k. rząd, ażeby wybory posłów z gmin wiejskich odbywały się podług postanowień ordynacyi wyborczej w tych miejscach, które były miejscami wyborczemi w czasie ogłoszenia ustawy wyborczej.

Jakkolwiek wnioski te wypłynęły z powodu sprawdzanych właśnie wyborów, przecież nie mogły być zaraz załatwione, lecz jako samoistne musiały być najpierw wydrukowane i rozdane. Zwrócił na to uwagę poseł Smolka, a po żwawej i nieco przydługiej dyskusyi zadecydował Marszałek w myśl p. Smolki, że nie da je teraz pod rozprawy. Grocholski cofnął swój wniosek; Krzeczunowicza poszedł do druku. Na tem zamknięto posiedzenie.

Następne 27. września. Porządek dzienny: Pierwsze czytanie: 1) wniosku Wydziału kraj. do ustawy o mytach; 2) wniosku posła Koczyńskiego o księgach gruntowych; 3) wniosku p. Torosiewicza o terminie poborów wojskowych; 4) tegoż o poręczeniu podatku od wyrobu spirytusu; 5) Sprawozdanie Wydziału kraj. o subwencyi dla czytelni powiatowej śniatyńskiej; 6) Sprawozdanie Wydziału kraj. o projekcie Rady pow. krośnieńskiej w sprawie założenia szpitalu publicznego w Krośnie.

8 Posiedzenie sejmowe z dnia 27 września.

Początek o godzinie pół do dwunastej.

Po przyjęciu protokołu odczytuje sekretarz interpelacyę do komisarza rządowego następującej treści:

1. Czy zatwierdzenie rektora uniwersytetu krakowskiego już nadeszło?

2. Czy w razie zalegania tej sprawy, nie przypomniałoby c. k. namiestnictwo ministerstwu oświecenia telegraficznie potrzebę rychłego załatwienia.

Lwów 27 września 1869. Dr. Weigiel, Kamiński, ks. Ditrich, Koczyński, Hoszard, Barewicz, Jabłonowski, ks. Stępek, Haller, Hausner, Zbyszewski, Smolka, Rogawski, Koczyndyk, Torosiewicz, Boczkowski, ks. Sulikowski.

P. komisarz rządowy odpowiada, jak zawsze dotąd, że na jednem z najbliższych posiedzeń da wyjaśnienia.

Poseł A. Wodzicki wnosi, aby dla oszczędzenia czasu i kosztów komisya administracyjna mogła bez drukowania przedkładać niektóre referaty Izbie, mianowicie takie, które albo się nie różnią od przedłożonych wniosków, albo dotyczą przedmiotów mniejszej wagi. P. Zyblikiewicz dodaje, aby zawsze poprzedniego dnia zawiadomiła komisya Izbę, co wnieść zamierza. Uchwalono.

P. Gross zaczyna czytać sprawozdanie o mytach, p. Smolka wnosi o uwolnienie od czytania, i proponuje, aby do spraw drogowych wybrano osobną komisyę, ponieważ administracyjna ma już zbyt wiele do czynienia. Uchwalono.

Posłowie Wolny i Torosiewicz popierają swoje wnioski; odesłano do odnośnych komisyj.

P. Haller jako członek Wydziału kraj. referuje o petycyi rady powiat. cieszanowskiej o udzielenie subwencyi dla czytelni powiatowej. Cel piękny, ale gdyby sejm dał subwencyę jednej czytelni, musiałby dawać wszystkim, a wówczas niewystarczyłyby na to fundusze, wnosi przeto przejście do porządku dziennego. Uchwalono.

Tenże referuje petycyę rady powiatowej krośnieńskiej o pozwolenie nałożenia opłat nadzwyczajnych w celu założenia szpitalu publicznego w Krośnie. Rada proponuje opłatę od zawieranych małżeństw i od posiadania broni palnej. Cel piękny także, ale niepraktyczne środki. Niema żadnego widoku, aby takie opłaty wystarczyły; ludność i tak opłatami różnemi przeciążona, dla tego wnosi przejście do porządku dziennego.

Do komisyi drogowej wybrano: Gniewosza, Szumańczowskiego, Krasickiego, Dzwonkowskiego, Paszkowskiego, Badeniego i Agopsowicza. Badeni występuje z komisyi administracyjnej. W jego miejsce wybrano Paszkowskiego.

Komisya podatkowa obrała przewodniczącym Szumańczowskiego, zastępcą Krzeczunowicza, sekretarzem Weigla.

Następne posiedzenie dnia 28 września o 11tej.

Na porządku dziennym: załatwienie petycyi lwowskiej o przedłużenie czasu do wyborów poselskich, sprawozdania komisyi administracyjnej i pierwsze czytania wniosków Wydziału krajowego.

Ponikwa 25 września.

Doczekawszy się organu, w którym prawdę wypowiedzieć możemy, osobliwie tam, gdzie idzie o Kościół i w ogóle o sumienie katolików, chętnie stajemy do dyskusyi umiarkowanej przeciw naszym przeciwnikom!

Bezsprzecznie najjawniejszym obecnie przeciwnikiem Kościoła jest tak zwany materyalizm nowoczesny, stawiający materyę w miejsce Boga; a ponieważ niepostrzeżenie przybrany w suknie wiedzy, postępu i patryotyzmu łatwy znajduje przystęp w krajach i narodach, przeto niebacznych uwodzi, siejąc między niemi zgniliznę i śmierć! Jakkolwiek w abstrakcyi od materyalizmu pomyślane wiedza, postęp i patryotyzm brzmią w uszach naszych jako najszczytniejsza teorya i jakkolwiek godzimy się na nią pod warunkiem, jeźli wchodzi w życie zgodnie z duchem Kościoła, to jednak na przybranie materyalizmu w suknie wiedzy, postępu i patryotyzmu żadną miarą zgodzić się nie możemy, boby to stanowiło straszną ironię! Abym zaś czytelników nie zostawił bez odpowiedzi, jak materyalizm nadużywa wiedzy, postępu i patryotyzmu wystarczy odsłonić go w Rosyi, a stanie nam w oczy zmora, widmo nihilizmu rosyjskiego, tępiącego wszystko, co dotyczy ducha.

Nie jestże to zezwierzęcenie człowieka, a przecież Rosya najwięcej hałasu chce robić w świecie wiedzą, postępem i patryotyzmem! Dziwna rzecz, że nasze dziennikarstwo polityczne i publicystyka nie wyśledziły dotąd ducha tego materyalizmu, bo inaczej, sądzę, nie osłaniałyby go swą opieką, nie pielęgnowałyby zdania niemieckiego materyalisty Büchnera o „sile i materyi“, który w nienawiści ku Kościołowi wzrósł i w stronniczość popadł!

Gdybym p. Büchnera zasady miał zbijać, musiałbym odwrotnie równą bronią szermierzyć; ale ponieważ nie jestem ani medykiem, ani cyrulikiem i na szczęście anatomii nie studyowałem tak, by instrumentami lub nożem szukać namacalnie ducha, pytam tylko gdzie podstawa materyalizmu? Trzeba ignorować naukę, albo stać się stronniczym, lub co większa złośliwym, by odmawiać Kościołowi, jak materyalizm Büchnera, jego Boskiego pochodzenia i zagrzebać wszystko w grobie bezdusznej materyi! Ma Kościół dowody i w światowych naukach, doświadczeniach i badaniach przyrodniczych — ma je równo u źródeł Nilu, jak i Gangesu, ma je w Paryżu, jak i w Ponikwie, ma dowody i w geologii i anatomii porównawczej, które porządek stworzenia zgodny z koleją w Genesis uznają, — ma on na zawołanie pokłady ziemskie — plemiona ludzkie bliżej rozpoznane — głębokie odkrycia pomników — niemniej służą mu prace archeologiczne, jak i wynaleziony system hieroglifów! Cóż powiedzą zwolennicy p. Büchnera, jeźli im przytoczę wzmiankę o dawniejszem towarzystwie Azyatyckiem w Kalkucie, które pomimo, że się składało z ateuszów i niedowiarków, wydało dekret, że Kościół katolicki jest doskonałym! Powód był następujący: gdy materyaliści francuzcy zdefiniowali człowieka zwierzęciem, wtedy angielscy ich uczniowie odprawili pielgrzymkę nad brzegi Gangesu dla zbierania dowodów; jakoż obznajamiali się z tajemniczą mową, uczęszczali do pagod i szkół braminów, i tak długo mozolili się, aż zdjęli zasłonę z indyjskiego mitu!

I oto całe to ich badanie posłużyło tylko na to, aby jeszcze więcej dowieść Boskości Kościoła! — Było to w r. 1793 — właśnie w czasie, kiedy materyalizm, skąpawszy całą Francyę we krwi, chciał zapanować nad światem; lecz mocno mu zaszkodzili szperacze nadgangesowi, którzy, pod tę porę zjawiwszy się, przeciwstawili dowody! Odtąd spłoszony materyalizm tu owdzie zaledwo dawał znak życia, aż nareszcie przyodziany w szaty wiedzy, postępu i patryotyzmu obecnie wzmógł się tak, że aż do tronów sięgnął! — Obowiązkiem tedy jest wszystkich miłujących ojczyznę zarówno jak i Kościół strzedz się materyalizmu nowoczesnego, bo on w dawniejszych wiekach, przybierając różne formy i zasłony, nie jeden naród do zagłady i nie jedno państwo do upadku przywiódł! *Sapienti sat!* *Ks. S. W.*

Berlin 25 września.

Książę Albert, pierwszy syn króla Jana i następca tronu saskiego, a cioteczny brat i osobisty przyjaciel cesarza Franciszka Józefa, prosto z manewrów pod Królewcem udał się do Wiednia i do Gödöllö. Przed rokiem 1866 podobne wycieczki miewały miejsce co jesień, następnie ustały ze względów politycznych, aby nie drażnić Berlina i nie narażać Saksonii na podejrzenia o zbyteczne sprzyjanie Austryi. Dziś więc, w obec mianowania ks. Alberta właścicielem pułku w armii pruskiej, podróż ta uważaną jest za symptomat lepszych stosunków między dwoma dworami i przybiera rozmiary misyi politycznej. W każdym razie można przyjąć na pewno, że dwór Saski życzy sobie zbliżenia potężnych sąsiadów, oraz że książę powiózł cesarzowi pełno serdecznych słówek od króla Wilhelma, który osobiście z całym światem pragnie żyć w świętej zgodzie.

Odwołanie bar. Werthera z Wiednia nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż nie miła osobistość. jak cierń ciągle kłujący, stała na przeszkodzie polepszeniu nawet powierzchownych stosunków i sama grzeczność tego kroku domaga się od dawna. Dyplomata ten uda się według wszelkiego prawdopodobieństwa do Petersburga, a ks. Reuss do Paryża, gdzie dobre zostawił wspomnienia Do Wiednia przybyłby w takim razie br. Schweinitz, *attaché militaire* przy ambasadzie pertersbskiej. Ostateczna decyzya nastąpi za powrotem kanclerza z Warzino Dzisiaj domysły opierają się na osobistych sympatyach i gawędkach.

List O. Hyacynta z zakonu karmelitów bosych, kaznodziei w Notre-Dame w Paryżu, zarzucający Rzymowi niestosowny wykład Ewangelii, przykre zrobił wrażenie w kołach katolickich i konserwatywnych. Nie wchodząc w rozbiór kwestyi posłuszeństwa Głowie Kościoła, krok taki uważanym jest co najmniej za niepolityczny w czasach ciężkiej walki z nieprzyjaciołmi wiary i niesłusznem odnoszenie niesnasek z jenerałem zakonu do Stolicy Apostolskiej. O. Hyacynt, dawniej ks. Loyson, zyskał sobie wyjątkowym talentem kaznodziejskim

ogromną popularność w Paryżu i Brukselli. Jest nadzieja, że światły i gorliwy mowca uzna ciężki błąd, jakiego się dopuścił zapewne w chwilowem przepomnieniu obowiązków kapłana i odwoła nieuzasadnione oskarżenie, które tylko u ludzi złej woli odgłos znaleść może.

Sejm pruski zbiera się 6 października. W przeddzień król wraca z Badenu i osobiście go otworzy. Dotąd słychać tylko o przedłożeniach dotyczących wewnętrznej administracyi.

Słynny kaznodzieja paryzki O. Hyacynt, Karmelita, usprawiedliwił dziś niestety, wszystkie obawy, spowodowane od dawna już postępowaniem jego tak niewłaściwem charakterowi katolickiego kapłana i zakonnika. Oto jest ów list jego, pisany do Jenerała zakonu, o którym donosił telegram, a którym się obecnie tak żywo, radośnie prasa antikatolicka zajmuje.

Do P. O. Jenerała Karmelitów bosych w Rzymie.

Przewielebny mój Ojcze! Od czasu pięcioletniej posługi mojej w Kościele N. Maryi Panny w Paryżu, pomimo otwartej napaści i tajemnych doniesień, jakich byłem przedmiotem, nie odmawiałeś mi ani na chwilę twojego szacunku i zaufania. Przechowuję liczne tego dowody ręką Twoją pisane a dotyczące zarówno moich kazań jak i osoby mojej. Cokolwiek się stanie, wdzięczne o nich zachowam wspomnienie. Dziś wszakże, w skutek nagłej zmiany, której przyczyny nie szukam w Twem sercu, lecz w intrygach p e w n e g o w s z e c h w ł a d n e g o s t r o n i c t w a w Rzymie (?) obwiniasz to do czegoś przedtem zagrzewał, ganisz to coś pochwalał i wymagasz, bym milczał lub takiej mowy używał, któraby nie była pełnym ni prawowitym wyrazem mojego sumienia.

Nie waham się ani chwili. Nie mógłbym wrócić na kazalnicę ze słowem sfałszowanem na wydane hasło, albo z przemilczenia skażonem. Z tego powodu wynurzam żal mój przed światłym i odważnym arcybiskupem, który mi ją był otworzył i utrzymywał na niej wbrew złej woli ludzi, o których właśnie mówiłem. Wynurzam mój żal w obec doniosłego audytoryum, które mnie otaczało swoją uwagą, sympatyą, rzekłbym prawie przyjaźnią swoją. Nie byłbym godnym ni tych słuchaczy, ni biskupa, ni własnego sumienia, ni Boga, gdybym się zgodził odegrać przed nimi podobną rolę.

Wydalam się też jednocześnie, z klasztoru, który zamieszkuję, a który w świeżo zgotowanych mi okolicznościach, zamienia się dla mnie na więzienie duszy. Czyniąc tak nie jestem bynajmniej niewiernym ślubom moim: przyrzekłem posłuszeństwo zakonne, lecz w granicach uczciwości mego sumienia, godności mojej osoby i kapłaństwa mego. Przyrzekłem je pod dobrodziejozą opieką tego wyższego zakonu sprawiedliwości i w o l n o ś c i k r ó l e w s k i e j, który według św. Jakóba Apostoła, jest właściwym Chrześcianina zakonem. Tej to świętej wolności, w doskonalszem jeszcze wykonywaniu, przyszedłem szukać w klasztorze lat temu przeszło dziesięć, w porywie zachwytu wolnego od wszelkiej ludzkiej rachuby, a nie śmiem dodać wolnego od wszelkiej ułudy młodzieńczej. Jeżeli dziś, w zamian za moje ofiary, podają mi więzy, mam nie tylko prawo lecz i obowiązek odrzucić je.

Godzina obecna jest uroczystą. Kościoł przebywa jedno z najgwałtowniejszych, najmroczniejszych a najbardziej stanowczych przesileń bytu swojego na ziemi. Po raz pierwszy od 300 lat, Sobor powszechny nie tylko jest zwołany, ale uznany jako k o n i e c z n y, według wyrażenia Ojca św. Nie w takiej to więc chwili głosiciel Ewanielii, choć ostatni ze wszystkich, może zamilczeć, jak owe p s y n i e m e Izraela, stróże niewierne, którym prorok wyrzuca, iż szczekać nie umieją: *canes muti, non valentes latrare.* Święci nigdy nie milczeli. Nie jestemci ja jednym z nich, ale wiem, żem z ich rodzaju, — *filii sanctorum sumus* — i zawsze dumą było moją wstępować w ślady ich krokami memi, łzami, a gdyby tego była potrzeba, i krwią moją.

Podnoszę więc przed Ojca św. i przed Sobor, moją protestacyę Chrześcianina i kapłana przeciw tym doktrynom i praktykom co nazywają się rzymskiemi, ale chrześciańskiemi nie są, a które w wezbraniu swojem coraz bardziej zuchwałem i zgubnem, dążą do zmiany konstytucyi Kościoła, treści i formy jego nauki aż ducha pobożności jego (?) protestuję przeciw równie bezbożnemu jak bezmyślnemu rozbratowi, jaki usiłują sprowadzić między Kościołem matką naszą w stosunku do wieczności a społeczeństwem XIX wieku, któregośmy dziećmi według czasu i dla którego mamy też obowiązki i czułości uczucia: protestuję przeciw temu radykalniejszemu jeszcze i straszniejszemu sprzeciwianiu się naturze ludzkiej dotkniętej i wzburzonej przez tych fałszywych doktorów w swoich najbardziej niezłomnych i świętych dążnościach. Protestuję nadewszystko przeciw świętokradzkiemu przekręcaniu Ewanielii samego Syna Bożego, której i duch i litera zdeptane są przez faryzaizm nowego zakonu.

Najgłębszem jest przekonaniem mojem, że jeźli Francya w szczególności a plemiona łacińskie w ogólności rzucone są na łup anarchii społecznej, moralnej i religijnej, główna tego przyczyna leży bez wątpienia nie w katolicyzmie samym, lecz w sposobie, w jaki katolicyzm od dawna już pojmowany jest i wykonywany.

Odwołuję się do Soboru, który ma się zgromadzić dla szukania środków na nadmiar bied naszych i dla zastosowania ich z równą siłą jak łagodnością. Lecz jeśliby się ziściły obawy, których dzielić nie chcę, jeśliby dostojne zgromadzenie nie miało więcej swobody w swych naradach niż jej ma w swem przygotowaniu do nich (?); jeśliby, słowem, pozbawionem było istotnych znamion powszechnemu Soborowi właściwych, wołałbym do Boga i ludzi by zwołać inny Sobór, zgromadzony rzeczywiście w Duchu Bożym, nie zaś w duchu stronnictw, przedstawiający istotnie Kościoł powszechny, nie zaś milczenie jednych, a uciemiężenie drugich. „Dla skruszenia córki ludu mego skruszonym jest i zasmucony.... Wydaję jęki boleści i zdumienie zdjęło mnie... Iżali niemasz balsamu w Galaad? iżali tam niemasz lekarza? Czemuż tedy nie zagoiła się blizna córki ludu mojego?“ (Jerem. VIII).

Odwołuję się nakoniec do twego trybunału Panie Jezu: *ad tuum Domine tribunal appello!* W Twojej to obecności, kreślę słowa te; u stóp Twoich, po długich modlitwach, rozważaniach, cierpieniach, po oczekiwaniu długiem pismo to podpisuję. I ufam, że jeźli ludzie potępią je na ziemi, Ty je potwierdzisz w niebie. To mi wystarcza na życie i śmierć.

(Podp.) *Br. Hyacynt.*
przełożony Karmel. bos. w Paryżu i 2gi definitor zakonu w prowincyi Avignon.

Paryż-Passy 20 września b. r.

Taki jest ów list smutnej sławy, protestujący, a raczej powiemy szczerze, protestancki, który w ślad za anti-religijnemi dziennikami, jak *Journal des Débats*, *Temps* itp. *Gazeta Narodowa* aktem *wielkiej wagi* nazwała. Pisany do jenerała zakonu, ale przeważnie, jak wszystkie dokumenta tego rodzaju, dla dzienników, które go też w pierwszej pochwyciły chwili, jest on istotnie wielkiej wagi dla samego autora, dla pewnego stronnictwa, które oddawna już wyróżniono śród katolików nazwą l i b e r a l n e g o—boć wielką i stanowczą przestrogą dla nich jest, jeśli już nie karą nawet,—ale i nie nowym i nie wielkim jest dla Kościoła i dla nas. Kościół, który jak i sam Chrystus, Boski Założyciel jego, postawion jest na znak, któremu sprzeciwiać się będą, widział już niejednokrotnie podobne zbłąkania synów swoich nie dobrej woli i przyćmionego pychą umysłu, widział je i umiał boleć tylko nad niemi, lub, w razie skruchy i upamiętania, przebaczać. Dla nas, powtarzamy, to rzecz nie nowa ni z treści ni z natury swojej. To tylko smutna data upadku, a owoc wcale mierny, zresztą, oddawna już od drzewa swego odpadł. „Ostatnie konferencye, miane w adwencie, pisze *Univers.* mowa na kongresie pokoju (w której on, kapłan katolicki, jednaką cześć wyznał dla religii protestanckiej, żydowskiej i katolickiej) i pewne inne znamiona już nam to zapowiadały wyraźnie.“

O. Hyacynt, dziś ks. Loyson, bo tak się zwał przed wykonaniem professyi zakonnej, użala się na w i ę z y posłuszeństwa, na d o k t r y n y R z y m s k i e, duch stronnictwa, b r a k s w o b o d y prac przygotowawczych Soboru, — a cóż innego mówią nam dziś zewsząd organa protestanckie i pseudoliberalne? nie sąż to te same skargi, podejrzenia, potwarze, które tak dzielnie oparli Biskupi niemieccy zgromadzeni w Fulda? — O. Hyacynt oskarza Kościoł, iż zbacza z właściwej drogi, iż przekręca Ewanielią Chrystusa, — nie jestże to główny argument protestantów XVI wieku, i jawne protestanckie przeniesienie powagi i sądu własnego nad sąd kościelnej tradycyi i powagi? Słowo protestacyi brzmi niejednokrotnie w liście O. Hyacynta. On odwołuje się do przyszłego Soboru i w dziwnym obłędzie, chce zwoływać znów inny, jeźli mu ten nie dogodzi. On nieuznaje zatem powagi Soboru, skoro się naprzód przed nią uchyla. A cóż znaczy inny ten Sobór własnego zwołania i tej tylko powagi, jaką każdy zechce w nim uznać? O. Hyacynt kończy, wreszcie, list swój słowem pożyczonem u Pascala wzbraniającego się w ostatniej chwili podpisać uchwały Papiezkiej: *Ad tuum, Domine Jesu, tribunal appello.* A czyż Kościoł nie ma już posłannictwa i władzy związywania i rozwiązywania? A pocóż ta władza, zresztą, jeźli każdy wierny, odrzucając pośrednictwo Namiestnika Chrystusa i katolickiej hierarchyi, sam odwoływać się ma bezpośrednio do trybunału Zbawiciela, który w dzień ostatni dopiero sądzić przyjdzie żywych i umarłych?

Zaprawdę, środek to łatwy do otrząśnienia się z wszelkiego zakonu, do wypowiedzenia uległości wszystkim prócz własnym namiętnościom, kaprysom i pysze. I darmo O. Hyacynt mówi nam o modlitwie, o łzach, o cierpieniach złożonych u stóp Chrystusa. Kto zna Chrystusa, kto się kiedykolwiek modlił, ten wie, iż nie takie uczucia wynoszą się zpod krzyża Pana tego, co sam był cichym i pokornego serca, co się sam wyniszczył stając się posłusznym, aż do śmierci krzyżowej! Przeciwnicy nawet Chrystusa i Kościoła jego, byle otwarci i szczerzy, sami jawnie wskazują, gdzie właściwe źródło, natchnienie i jakie następstwa podobnego kroku. Oto kilka z tych niepodejrzanych iście o stronniczość świadectw i niemi sąd nasz o tej smutnej sprawie skończymy:

„O. Hyacynt, pisze *Avenir national* zrywa z ultramontanizmem. Nie miłość to dla nowej jakiejś prawdy, coby mu zabłysła w umyśle i rozgorączkowała go, przywiodła tego zakonnika do podobnego zerwania; nie, on dumnie zrzeka się ultramontanów, opuszcza klasztor, schodzi z kazalnicy dla tego tylko, że ściągnął był naganę ze strony przełożonych i że h a r d o ś ć jego nie może uchylić się przed tem posłuszeństwem, jakie poślubił w dzień zakonnych obłóczyn“.

....„Jeśliby koniecznie wypadało, mówi *Temps*, porównywać O. Hyacynta z kimkolwiek innym, to pewno, ani z ks. Lamennais ani z Pawłem ś. Potrzebaby raczej porównać go do reformatorów XVI wieku, a więcej jeszcze, do hicprzesłańca... męczennika Soboru Konstancyi, którego jubileusz Czechy niedawno święciły (*sic*).

Nakoniec, nie mniej niż uprzednie przeciwny Kościołowi dziennik *Universel* tak się otwarcie do autora listu odzywa:

„Wybieraj więc drogę swoją; jeszcze czas po temu. Zejdź aż do głębi przybytku sumienia, uderz się w piersi i spytaj siebie: Czem jestem? Jeśliś się nie wyrzekł jeszcze Kościoła tego, co zwalczył tyle herezyj, odszczepieństw, co pokona zawsze fałszywą filozofią łączącą niezgodne zasady, spiesz się wybrać drogę do Rzymu. Jeszcze czas! Idź do wrót, nie Soboru, ale dworu Rzymskiego, do stóp tronu św. Piotra, ukorz się, uczyń akt skruchy, żądaj przebaczenia, przyjmij milczenie i pokutę, a będzie ci przebaczono. Jeśli zaś przeciwnie, otrząsnąłeś na zawsze pył z nóg twoich u fórty klasztornej, jeśliś w tajnikach twej duszy, uczynił wyrzeczenie się pełne i gotów jesteś do wielkiego boju, przyjdź wtedy do nas. W imię równości, wolności, braterstwa, pozdrawiamy Cię jak przyjaciela i brata; w imię rewolucyi my chrzcimy cię na obywatela! Pomiędzy rewolucyą a Kościołem darmobyś szukał uczciwej i szlachetnej drogi!...“

W istocie, dziś ks. Loyson pozostaje uczynić stanowczy ten wybór: środka niemasz; pragniemy tylko, by go tym razem istotnie u stóp Chrystusa, we łzach, modlitwie i rozważaniu zrobił; nam przystoi tylko modlitwa i litość dla obłąkanego!

Kronika.

Z pod Strzyżowa 25. Września. Przed tygodniem donosiły za *Gazetą Lwowską* dzienniki, że w Oparówce znaleziono dwoje ludzi Marcina Suchonia i Reginę Tęczar żebraków, utopionych i że sprawców nie wykryto.

Mieszkając w blizkiem sąsiedztwie owej wsi, wiem z pewnością, jakkolwiek nie mógłbym sądowych dostarczyć dowodów, że namienionych dwoje ludzi zabito, a potem dla zatarcia śladu wrzucono do wody. Tym sposobem zgładzeni byli przez wiele lat postrachem dla okolicy tutejszej. Połączeni bowiem ze sobą bezbożnością i zbrodnią, nie żebrali lecz kradli, a nawet wymuszali na włościanach cokolwiek im się podobało. Kto się zaś ich żądaniu oparł, lub ukraść nie dał, mógł być pewnym, że wnet mienie jego pójdzie z dymem. Mnóstwo pożarów przypisywano tym złoczyńcom uchodzącym u powszechności za złodziei i podpalaczów. Z tego powodu udawałem się sam przed kilku laty do powiatowego urzędu dotyczącego z prośbą o wydalenie tych ludzi do ich właściwych gmin i o surowe zabronienie im powrotu do Oparówki, gdzie główne sobie założyli siedlisko i zkąd nocne podejmowali wyprawy. Prośba moja została bez skutku. Po zaprowadzeniu gminnego samorządu wzmogła się zuchwałość zbrodniarzów, gdyż obecny samorząd znaczy, że nikt nie rządzi a każdemu wolno robić co mu się podoba; wójt bowiem żadnej nie ma powagi, ani środków do powściągania wykraczających, wreszcie czemu dziwić się nie można, nierównie więcej ceni sobie majątek, któryby wykonywaniem cokolwiek sprężystszem obowiązków na zagładę narażał, niżeli urząd swój, który za nieznośny uważa ciężar. Kiedy więc 3. b. m. spłonęły znowu dwa domy, a napadnięci wzmiankowani zbrodniarze bijącym ich odgrażali się, że całą wieś spalą, zebrany wieśniaków tłum rozjątrzony i do rozpaczy przywiedziony straszną wymierzył sprawiedliwość i zabezpieczył się od zamachów na mienie swe.

Smutny to wypadek tembardziej że ostatniemi czasy wielokrotnie się powtarza, a przyczyna tego w bezkarności zbrodniarzów i bezrządzie gminnym. Pomijając już nieodpowiednie obchodzenie się ze skazańcami, którzy więzienie słusznie raczej za dom wygodnego odpoczynku, niżeli za karę uważają, podpalacze zwykle sądów wcale się nie lękają, gdyż udowodnienie zbrodni podpalenia jest tak trudne, że na sto ledwie jeden bywa o nią przekonany. Jeżeli zaś na zbrodnie nie ma kary, mnożyć się musi, a następnie zrozpaczonych poszkodowanych przywodzi do samowolnego karania złoczyńców, które znowu jest zbrodnią. Opłakane takiego stanu społeczeństwa skutki są tak widoczne, iż byłoby zbytecznem nad niemi się rozpisywać. W uwzględnieniu tych zastraszających okoliczności sejm nasz domagał się sądu doraźnego na podpalaczów. Nie otrzymał go, i lepiej się stało, gdyż sąd taki według mego zdania nie wiele byłby pomógł, a bardzo niekorzystnie świadczył o społecznych stosunkach naszych. Złemu temu, którego szybkiego rozszerzenia nie bez powodu lękać się należy, tylko zaradzić może: 1) zniesienie teraźniejszych niedołężnych i żadnych warunków życia niemających zwierzchności gminnych, a urządzenie natomiast gmin zbiorowych ład i porządek przywrócić jedynie zdolnych; 2) zaprowadzenie sądów przysięgłych na wszystkie zbrodnie. Pierwszą z tych spraw zapewne zajmie się tegoroczny sejm i odpowiednio potrzebom naszym załatwi; drugą wszakże powinienby poczytać za niemniej ważną i odnośną powziąść uchwałę, jak też szczerze starać się o pospieszne tejże w Radzie państwa przyjęcię i wykonanie.

— Coraz więcej dóbr ziemskich przechodzi obecnie w ręce obcokrajowców, mianowicie Prusaków. Do najświeższych sprzedaży zaliczamy z prawdziwem ubolewaniem dobra Zakopane w powiecie Nowotarskim u stóp Tatrów położone, a słynne w kopalnie najlepszej rudy żelaznej. Nabyć je miał za cenę 450,000 kupcy pruscy od dotychczasowych posiadaczy pp. Homolaczów.

— Już niejednokrotnie odzywały się głosy po dziennikach narzekające na brak policyi i oświetlenia na przedmieściach stryjskiem i żółkiewskiem. Szczególnie to ostatnie daje przytułek wielu rzezimieszkom. Wczoraj około 11. w nocy dwoch ludzi napadło na pewnego młodego człowieka wracającego do domu. Właśnie nadjeżdżał ktoś, a wołanie napadniętego odstraszyło napastników, którzy niebawem ukryli się w nieoświetlonych zaułkach przytykających do dworca kolei brodzkiej.

— W sobotę wieczór odbyło posiedzenie Towarzystwo demokratyczne i nacieszyło się do woli wycieczką swego delegata na uroczystość Hussa. W niedzielę obradowało Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej, a dziś wieczór o 7mej obradować będzie klub rezolucyonistów.

— Wystawa ogrodniczo-sadownicza w sali strzelnicy miejskiej dostarczyła rzeczywiście dużo oglądania godnych przedmiotów. Zwłaszcza owoce ogrodowe wszelkiego gatunku i ogrodowizny przynoszą zaszczyt swoim właścicielom. Jabłka jak kule armatnie, gruszki

prześliczne i ogromne, orzechy, winogrona i t. d. mogłyby łatwo i bardzo łatwo skusić oglądającego je. Jakby na złość lwowskiej demokracyi pochodzą najpiękniejsze owoce z dóbr p. ministra Potockiego lub innych arystokratów, tak samo kolosalne buraki, prześliczne kartofle i olbrzymich naprawdę rozmiarów głowy kapuściane i t. p. Kwiaty, głównie georginie i rośliny eksotyczne, zdobiły także bez kwestyi salę wystawy. Między lwowskimi odszczególniały się kwiaty i krzewy p. Klimowicza.

— Równocześnie, jak donosiliśmy, otwartą została wystawa „Unii" obrazu p. Matejki. Czujemy wielką pokusę do podzielenia się naszemi wrażeniami z czytelnikiem, ale sądzimy, że przyglądnąwszy się dokładniej jeszcze kilka razy, będziemy mogli usłużyć więcej na czasie i z większym skutkiem. Teraz niech nam wolno będzie przyłączyć się serdecznie do życzenia, aby ten obraz pozostał nietylko w kraju, lecz zwłaszcza we Lwowie, w tym pięknym, miłym i kochanym Lwowie, który ma tę jedną tylko wadę, że będąc sam przez się piękny, stosunkowo do swej wielkości posiada niesłychanie mało prawdziwie pięknych przedmiotów sztuki.

— Z Rzymu. Różne są zdania o czasie trwania przyszłego Soboru, za najkrótszy czas podają sześć miesięcy, inni mówią o 15. miesiącach. Jeżeliby Sobor trwał do roku 1771, Ojciec święty w dniu 16. czerwca jako w rocznicę wstąpienia na tron, w obec zgromadzonych książąt Kościoła, całego świata odprawiłby swój 25 letni jubileusz godności papieskiej, którego oprócz św. Piotra żaden z Papieży nie dożył. Ojciec św. kazał zrobić 500 drogich relikwiarzy, które z świętemi szczątkami ciał pierwotnych męczenników rozdać zamierza na pamiątkę zgromadzoiym Biskupom.

— O sprawiedliwości rządu Wiktora Emanuela następną podajemy okoliczność. Poseł Ricasoli ogłosił przed niedawnym czasem listę 50 osób, które w napolitańskiem bez procesu kazano rozstrzelać Poseł Ricasoli interpelował ministra, czy zezwolił na takie morderstwa bezprawne, lecz nie otrzymał odpowiedzi. Taki porządek panuje w królestwie włoskiem pod wolnomyślnem ministerium, które żądało od rządu papieskiego zadośćuczynienia za to, że rząd rzymski dwoch rozbójników włoskich skazał na śmierć.

— Wiedeńska gazeta medyczna pisze, ze sławni tamtejszej wszechnicy profesorowie Oppolzer i Chyleus otrzymali zaproszenie od dr. Nelatona do konsylium nad chorobą Napoleona III. Ostateczne zaproszenie uzzędowne jednakże jeszcze nie nadeszło.

— Senat rządzący miasta Santiago w Ameryce przeznaczył na koszta podróży Arcybiskupa i 3. Biskupów jego dyecezyi do Rzymu na Sobór sumę 20 000 dolarów (40.000 f.) Tak postępują sobie rządy Ameryki, w której panuje największa na świecie wolność.

— Nowe zaprowadzenia pocztowe. Rozporządzeniem ministerium handlu z dnia 22. września 1869 — zaprowadzone zostaną z dniem 1. października na wszystkich pocztach w obrębie obydwóch części monarchii austryackiej tak zwane karty pocztowe, na których za opłatą 2 centów bez różnicy odległości — krótkie wiadomości pisemne, przesyłane będą. Jest to wielkie ułatwienie dla handlu.

— Nowy gatunek karpi złotych. Pan Simon konsul francuski w Pekingu przywiózł z sobą do Paryża nieznany dotąd w Europie gatunek rybek do gatunku karpi należących. Maluczcy ci obywatele wodni państwa niebieskiego kosztują w ojczyźnie Konfucyusza sztuka około 2 sous. Koszta transportu jednej sztuki do Paryża obliczono na 500 fr. Pan Simon darował kilka sztuk do ogrodu botanicznego — jednakże nieświadomość obchodzenia się z rybkami pozbawiła życia te kosztowne zwierzątka. P. Carbonier specyalista w tym fachu miał więcej szczęścia — gdyż w jego akwarium z jednej pary pływa ochoczo obecnie przeszło 500 sztuk złotych karpików. Rybki te prześliczne zdają się jakoby wycięte z jednej sztuki złota, grzbiet ich to jakby najpiękniejsza azurowoniebieska emalia, a pletwy błyszczą kolorami podobnemi do kolorów ogona pawiego. Nic więc dziwnego że świat paryski tak skory do oglądania nowości, a przytem wysoko estetyczny — zapomina o kłopotach monarchii, o chorobie cesarza i biegnie tłumami do aqnarium p. Carbonier. Może jutro nowe jakie rybki z królestwa białego cara przypłyną parowcem, a złote karpie pójdą w zapomniennie u niewdziącznych nieraz Paryżan.

Ostatnie wiadomości.

W Insbruku i Salzburgu zostały otwarte sejmy krajowe na dniu 25 b. m.

W Gracu postawił p. Brandstädter wniosek, aby dyety dzienne 5 zł. wypłacane były wszystkim posłom, gdyż dotąd płacono tylko niemieszkającym w Gracu. P. Hofner popierał swój wniosek, aby asenterunki odbywały się w miejscu siedziby reprezentacyj powiatowych. W sejmie szląskim p. Dietrich żądał, aby przy rekrutacyi okręgi wojskowe stanowiły nie powiaty polityczne sądowe. W sejmie kraińskim uchwalouo: 500 złr. subwencyi dla stowarzyszenia dramatycznego, 2 nagrody po 250 złr. dla dramatu i komedyi historycznej narodowej, 2 nagrody po 250 złr. dla dwoch operetek i 2 po 75 złr. dla dwoch librettów dla operetek.

Dzienniki wiedeńskie donoszą znowu, że sejmy krajowe mają być zamknięte z końcem października, a Rada państwa otwartą w początkach listopada.

Z Paryża donoszą, że cesarz zatwierdził żądane przez ministra wojny rozpuszczenie pułku gwardyi żandarmeryi.

Cesarzowa Eugenia ma przybyć 1 października o 5 wieczór do Wenecyi. Z Florencyi donoszą, że król jako głowa familii sprzeciwiał się stanowczo kandydaturze księcia Genueńskiego do tronu hiszpańskiego, i że ze strony francuzkiej usiłują wymódz na królu cofnięcie tego oświadczenia.

Dziennik *Le peuple* sądzi z mowy tronowej badeńskiej, że rząd tameczny chwyta każdą sposobność, aby objawić dążenia swe do niemieckiej jedności.

W Madrycie nakazał rząd rozbroić kilka batalionów ochotników w Barcelonie, których dowódzcy zaprotestowali przeciw rozbrojeniu ochotników w Tarragonie. Dowódzcy oparli się, wzniesiono barykady. Wojsko uderzyło na powstańców, i odzyskało nad nimi przewagę. Spokój ma już być przywróconym, a pewien dziennik tutejszy dowiaduje się, że wieść o całym wypadku była zmyśloną, co jednakowoż potrzebuje poparcia.

9. posiedzenie sejmowe z dnia 28 września.

Początek o godzinie 11¼.

Protokół wczorajsry przyjęty.

Poseł Krzeczunowicz wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Art. I. Gminom miejskim, w których odbywają się jarmarki roczne lub targi tygodniowe, może Wydział krajowy w granicach, tą ustawą oznaczonych, udzielać prawa do pobierania myta kopytkowego przez czas zjazdów na jarmarki lub targi tygodniowe.

Prawo to udzielane będzie na lat nie więcej jak sześć. po których upływie może być odnowionem,

Art. II. Myto kopytkowe może być pobierane tylko raz przy wstępie do miasta, i nie może być wyższem jak:

1) od konia, wołu, osła, muła lub innego bydlęcia w zaprzęgu po 5 ct.;

2) od idącego luzem konia, osła, muła, bydlęcia rogatego (z wyjątkiem źrebiąt i cieląt) po 3 ct;

3) od źrebięcia, cielęcia, owcy, kozy, nierogacizny po 1 c.

Art. III. Wszystkie dla dróg krajowch istniejące przepisy co do uiszczania opłaty mytniczej i uwolnienia od tejże, niemniej co do przestępstw i kar, mają się stosować także do opłaty myta kopytkowego.

Art. IV. Dochód z myta kopytkowego ma być użyty na szutrowanie lub także brukowanie placów, ulic i dróg w dotyczącej gminie miejskiej.

Art. V. Dochodem tym zawiaduje gmina pod kontrolą wydziału powiatowego, którego obowiązkiem jest czuwać, aby zawiadywąnie było korzystnem, i aby dochód użyty był jedynie na cel w art. IV. wskazany.

Nadzór najwyższy służy Wydziałowi krajowemu, który mocen będzie udzielone prawo do pobierania myta kopytkowego odebrać w razie, gdyby przy zawiadywaniu tem prawem były przekraczane przepisy, lub gdyby dochód z niego całkiem, lub częściowo nie był obracany na cel wskazany.

Kornel Krzeczunowicz.

Komisarz rządowy składa przedłożenia rządowe: 1) do ustawy normującej termin ostateczny do zgłoszenia powinności podlegających indemnizacyi; b) do ustawy regulującej zakładanie i utrzymywanie szkół ludowych publicznych oraz uczęszczanie do nich; c) regulującej stosunki prawne stanu nauczycielskiego przy tychże szkołach.

Komisarz rządowy zawiadamia, że rektor uniwersytetu krakowskiego już został zatwierdzonym i uwiadomionym o tem.

Z porządku dziennego referuje Grocholski w imieniu Wydziału kraj. o petycyi miasta Lwowa względem odroczenia wyborów poselskich we Lwowie, wnosi, aby odstąpić namiestnictwu z usilnem zaleceniem wyjednanie odroczenia aż do czasu, kiedy wybory według nowej ordynacyi będą się mogły odbyć. Uchwalono.

Smolka referuje w imieniu Wydziału krajowego projekt reorganizacyi zakładu podrzutków w pierwszem czytaniu. Uwolniono od czytania i odesłano do komisyi administracyjnej.

Poseł Gros w imieniu Wydziału krajowego referuje o projekcie wybudowania gmachu dla sali sejmowej i Wydziału krajowego. Kowalski wnosi o uwolnienie od czytania i odesłanie do komisyi budżetowej. Uchwalono.

Wniosek Krzeczunowicza o miejscu wyborów posłów z gmin wiejskich, odesłano na przemówienie p. H. Wodzickiego do komisyi konstytucyjnej.

Komisya administracyjna (referent p. Weigel) zdaje sprawę z wniosku Wydziału kraj. w sprawie uznania austryacko-węgierskiego szpitalu w Stambule za publiczny. Wnosi uznanie. Uchwalono.

Tenże referuje o wniosku p. Wolnego w sprawie zabezpieczenia lasów. Wnosi: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby po zasięgnięciu zdania Towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie, przedłożył odpowiednie wnioski. Uchwalono.

Sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Posiedzenie trwa dalej.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 27. września.

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. złr.	ct.	Żądają w. a. złr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	237	50	240	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	180	—	184	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	—	—	100	—
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	93	—
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	—	—	91	—
Tow. kred. gal. w. a. 4%	—	—	79	—
Banku hypot. galic. 6%	—	—	89	—
Galic. zakładu kred. włościańskiego	—	—	93	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	70	60	71	60
„ w. ks. Krakow.	—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	—	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II. em.	—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
„ „ „ II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	84
Dukat cesarski	5	81	5	87
Napoleondor	9	79	9	87
Półimperyał rosyjski	9	89	10	8
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy	1	51	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	80½	1	82½
Srebro	120	25	122	—

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do cnt.
Pszenica	170	8	75	9	—
Żyto	160	5	—	5	20
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	75	5	—
Owies	100	2	80	3	—
Kukurudza	170	4	70	4	80
Hreczka	140	4	40	4	50
Koniczyna	180	43	—	44	—
Rzepak	150	14	—	14	25
Lnianka	150	10	75	11	—
Groch	180	5	—	5	20
Łój	100	31	50	32	—
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	60	—	65	—
Spirytus	wiadro	13	—	13	25

Wiedeń 25 września 1869.

	Płacą złr.	cnt.	Żądają złr.	cnt.
Renta austryacka notami oprocentowana	58	50	59	10
„ „ srebrem „	67	90	68	10
Oprocentowane Obl. ind. niż. austryi	92	50	93	—
„ „ „ węgierskie	78	50	79	—
„ „ „ chor. i slaw	82	—	—	—
„ „ „ galicyjskie	72	25	73	—
„ „ „ bukowinskie	73	—	74	—
„ „ „ siedmiogrodzkie	75	50	77	—
Losy.				
Obligacye gal. pożyczki głodowej z roku 1866	—	—	—	—
Losy pożyczki z roku 1839 (całe)	234	50	235	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	—	—	—	—
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	99	50	100	50
„ „ „ 1864 po 100 „	112	25	112	75
„ Zakładu kredytowego po 100 złr.	159	—	160	—
„ ks. Salm	—	—	—	—
„ hr. Palfy	—	—	—	—
„ ks. Klary	—	—	—	—
„ hr. St. Genois	—	—	—	—
„ ks. Windischgrätz	—	—	—	—
„ hr. Waldstein	—	—	—	—
„ Rudolfa	15	50	16	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	93	10	93	30
w walucie austr. do los.	93	—	93	25
Galicyjskiego zakładu kredytowego 4%	94	—	96	—
Galicyjskiego Banku hipotecznego 6%	—	—	90	—
Austr. Zakładu kredytowego ziemskiego	104	50	105	50
Akcye bankowe i przem.				
Galicyjsk. bank krajowy	—	—	—	—
Banku narodowego austryackiego	715	—	717	—
„ anglo-austryackiego	304	50	305	—
Zakładu kredytowego dla h. i przem. po 200 złr.	263	—	263	50
Kolei półn. Ferdynanda	2120	—	2125	—
„ Karola Ludwika	248	50	249	—
„ Czerniowieckiej	192	—	194	—
„ Prior. kolei Karola Ludwika za 100 I. emisyi	—	—	—	—
„ „ Lwowsko-Czerniow. za 100 (1867)	87	50	88	—
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Napoleondor	9	80½	9	81½
Augsb. 100 złr. nr.	—	—	—	—
Frankf. n. M. 100	101	85	102	—
Hamb. 100 mark.	90	—	90	50
London 10 fnt. st.	122	60	122	70
Paryż 100 frank.	48	70	48	70
Paryż 24 września.				
Benta 3%	70	57	—	—

Kursa z dnia 25. września 1869,

godz. 2. min. 25 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. węg. 89—. — Akcye banku anglo-austr. 293 — Anglo węg. 94 50. Akcye Karola Ludw. 238.50. — Kolej siedmiogr. 160 50— Kolej południowa 244 — — Kolej alföldz. 162 50.— Kolej państwowa 370 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190 50. Kolej węg półn.-wsch 150 50 Kolej północna 207. 75. Kolej Rudolfa 160 — Kolej węg. wschodnia 85.— Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.— Losy 1864 r. 100.—. Kolej Nadcisańska 244 —.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W Drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.